





**Egz. archiwalny IBL**



# RZYM, CZY POLSKA?

---

---



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

List ks. Franciszka Hodura, biskupa Polsko-  
Narodowego Katolickiego Kościoła w Ame-  
ryce, do pana Ignacego Paderewskiego, mu-  
zyka i kompozytora. : : : : : :

---

Druk "Straży,"



Seranton, Pa.



# RZYM, CZY POLSKA?

---

---



List ks. Franciszka Hodura, biskupa Pol-  
sko-Narodowego Katolickiego Kościoła  
w Ameryce, do pana Ignacego Pa-  
derewskiego, muzyka i  
kompozytora.



4489

<http://rcin.org.pl>



## SZANOWNY PANIE!

Bawiąc na kilka dni przed Sejmem związkowym w gościnie u polsko-rzymskich księży w Wilkes Barre, Pa., z powodu jubileuszu Unii Polskiej, zasłyszałeś Pan, że istnieje w tych stronach Ameryki Polsko-Narodowy Kościół, jako żywy protest polskiego ludu na tułactwie przeciwko zachłanności ajryskich i niemieckich biskupów.

Pod wpływem tej wiadomości i chcąc spłacić dług wdzięczności za przesadne przyjęcie, jakiego doznałeś w Ameryce ze strony polsko-rzymskiego kleru i jego organów, wypowiedział Pan na sejmie związkowym w Schenectady, N. Y., w dniu 1-go października b. r., między innymi i te słowa, dziwnie brzmiące w ustach wykształconego polaka, a do tego przedstawiciela bezstronnego Komitetu Ratunkowego w Szwajcaryi.

**“Kto chce coś w dzisiejszej Polsce zrobić i czegoś dokonać, ten musi mieć za sobą lud polski. A ludu polskiego mieć nie można bez jego duchownych przewodników.”**

**“Jeden z najchlubniejszych umysłów polskich, Stanisław Szczepanowski — powiedział te słowa: “Polska może być tylko katolicka, albo jej zgoła nie będzie!” I słusz-**

ność miał po stokroć, po tysiąckroć miał słuszność. Bo religia katolicka weszła w krew ludu polskiego, bo religia katolicka tkwi w jego duszy, a zarazem z nią weszło także poszanowanie dla duchowieństwa....”

“Kto napada na duchowieństwo, ten krwi narodu nie utoczy, ale jad wsączy w jego duszę.”

“Pewien myśliciel głęboki wywno-  
wiedział zdanie, że Polska jest ja-  
ko orzech zachowany i chroniony  
przez łupinkę, a tą łupinką jest Ko-  
ściół Rzymsko-Katolicki..”

Ponieważ pobudką do wypowiedzenia powyższych słów był pański pobyt w pennsylvanickich górach, kędy przejawił się najpierw zorganizowany protest przeciwko rzymsko-ajryskiemu kościołowi w Ameryce, a niżej podpisany bierze udział już ośmnaście lat w tej walce o prawa Boże i ludu, więc uważa za swój obowiązek odpowiedzieć Panu na Jego śmiałe i zgubne twierdzenia.

I. Gdybyś Pan był powiedział, że kto chce mieć lud za sobą, musi mieć po swej stronie duchowych jego przewodników, toby się na takie twierdzenie zgodził każdy rozumny i uczciwy człowiek, ale gdy twierdzisz, że musi mieć po swej stronie duchownych przewodników i pod tymi duchownymi wodzami rozumiesz rzymskich księży,

jak to wynika z Pańskiego rozumowania, to się mylisz i to mylisz się tendencyjnie — bo nie przypuszczam, żebyś Pan był nieświadom historycznego rozwoju polskiego ludu w Ojczyźnie i na wychodźtwie.

Bo czyż rzeczywiście kler polsko-rzymski prowadzi nowożytny lud polski do walki i do pracy na polu gospodarczem, politycznym i religijnym nawet? Czy to, co zrobił, co stworzył polski lud na tych polach, jest zasługą polsko-rzymskich księży, czy też raczej świeckich przewodników, często wyklinanych i prześladowanych przez kler leniwy i zawistny?

Czy nieprawdą jest, Panie Paderewski, że większa część polskiego ludu wiejskiego i miejskiego w Galicyi należała przed wojną do stronnictw ludowych Stapińskiego, Bojki, Witosa i Szredniawskiego, to do partyi socjalistycznej i radykalno-narodowej i że te partye nie uznają nad sobą przewodnictwa rzymskich duchownych, owszem powstały te partye, wzmogły się i zdobyły dla ludu równouprawnienie we walce z rządami zaboreczymi i z duchowieństwem, powstały i rozwijały się mimo chęci i woli rzymskiego kościoła, a jeśli jaki ksiądz brał czynny udział w tej odrodzeńczej pracy ludu, w tem przetwarzaniu się stosunków polityczno-gospodarczych narodu, to chyba

taki Stojalowski, “ksiądz wywłóka,” jak go nazwał hr. Tarnowski, gnany jak wściekłe zwierzę od wsi do wsi, od miasta do miasta, napiętnowany przez biskupów, jako buntownik i zbrodniarz!

A w Poznańskim i Królestwie Kongresowem, czy nie rzucali księży klątw na tych mężów, którzy próbowali budzić wolnego ducha w polskim ludzie? Czy nie zdławili polscy księży ludowego ruchu w Księstwie Poznańskim przed laty dwudziestu pięciu i nie próbowali tuż przed wojną uczynić to samo w Królestwie Kongresowem z chłopskim stronnictwem, którego wyrazem był tygodnik “Zaranie?”

Jakiż to czyn w nowożytniej historii polskiego ludu, godny zanotowania, został poczęty i przeprowadzony **siłami duchownemi**, siłami polsko rzymskich księży? Czy może towarzystwo Szkoły Ludowej w Galicyi? Uniwersytety Ludowe? Czy stowarzyszenie współdzielcze i biblioteczki w Księstwie i w Królestwie? Czy znalazła poparcie u księży polska sztuka stosowana, u tych księży, którzy za przykładem kardynała Puzyny zakupywali wszystko do swoich kościołów w Monachium, Paryżu, Lyonie. lub w Wiedniu? — Czy poparli Wtkiewicza i Mokłowskiego w ich dążeniu do stworzenia rodzimej sztuki ludowej? Czy

wydali polscy księża w ciągu 50 ostatnich lat choćby jedną książeczkę, traktującą przychylnie życie ludu, jego sprawy żywotne, jego cel, jego walkę, cierpienia i nadzieje?

Znasz ją, Panie Paderewski?

Ja nie znam, ale i Ty nie znasz, bo jej nie ma, bo jej nie wydano, bo duchowieństwo polsko-rzymskie nie czuje się związane z ludem, z jego jaźnią, nie myśli o nim, nie tworzy dla niego, a jeśli pisze, to na przestarzałe tematy o kanonizacyi świętych, albo o czarownicach, odpustach, przeciw parciu narodu do postępu, więc mu też nie przewodniczy, nie prowadzi go, ale się wlecze przy nim i za nim, trzyma go jeszcze w swych sieciach, tu i ówdzie tumani go, oszukuje, straszy i wyzyskuje jego słabość, niewyrobienie i brak rodzimej oświaty — a jeśli go wiedzie, to do Częstochowy, Kalwaryi, do Lourdes, do Loretto, do Rzymu i na zgromadzenia, na których mowa o trójjadalności, o poddaństwie, cierpliwości, czyscu i piekle.

Tak, tak, masy ludowe są dziś wrogo usposobione względem duchowieństwa i Kościoła, mówi się powszechnie, a nawet hrabiowie i książęta to przyznają i poczęli pertraktować ze Stapińskim i Witosem w Galicyi, mimo ostrzeżeń areypasterza Sapiechy,

Bilczewskiego i Wałęgi, ale za to naród, cały ten żywy, wykształcony naród wierny Rzymowi — semper fidelis. Tak zapewniał świat cały profesor Wicherkiewicz, Tarnowski, no i Szkaradek-Krotowski. Ale czy to prawda? Nie, przenigdy nie!

Dziś nie ma w Polsce, w polskim narodzie, ani jednego męża nauki i czynu, jednego zdolniejszego poety, któryby był wierzącym rzymskim katolikiem. Nie ma dziś, jak ich nie było w 19-ym wieku.

Czy był wierzącym rzymskim katolikiem pierwszy uczony polski 19-go wieku, o europejskiej sławie, Andrzej Śniadecki, wielki badacz jestectw organicznych? Chyba nie. A może Joachim Lelewel, największy historyk polski, nauczyciel Adama Mickiewicza, współczesny Janowi i Jędrzejowi Śniadeckim? Także nie. Lelewel znany był w swoim czasie jako nieubłagany wróg rzymskiego systemu, zdecydowany rewolucjonista, który w podniesieniu ludu widział przyszłość Polski. Piętnuje on w swych dziełach samolubstwo i pychę wyższego duchowieństwa, bezkrytyczne hołdowanie obcym wpływom. Badając przyczyny upadku Polski w 17-ym i 18 wieku tak pisze Lelewel w swem dziele pt. Uwagi nad Dziejami Polski i ludu jej. \*)

---

\*) Paryż — Lille 1844.

“Duch narodowy pragnął utrzymać niepodległość Kościoła narodowego, domagał się poprawy karności, polityka dworu rzymskiego przynosi mu uchwały soboru trydenckiego i bierną uległość. Skłonność narodowa do tolerancyi usiłuje utrzymać pokój między dyssydentami, polityka dworu rzymskiego wywołuje protestacye, podburza rozognia prześladowanie.”

W tymże dziele udawadnia Lelewel, że Rzym sprowadził w 16-ym, 17-ym i 18-ym wieku do Polski anarchię i fanatyzm, dwie główne przyczyny upadku Rzeczypospolitej.

Wskutek działania tych dwu trucizn wlanych w duszę narodu przez rzymskie duchowieństwo, to jest wskutek anarchii i dzikiego fanatyzmu, “narodowe uczucie zwichnięte, powołane do obrony wiary, pod pozorem nabożeństwa, wpadło w bigoteryę i zabobonne praktyki; unosiło się tak dobrze przeciw heretykom, jak i przeciw czarownikom.”

Stąd powstał zamęt, wtrącanie się obcych państw do wewnętrznych spraw Polski, stąd wojny szwedzkie, bunty hajdamaków, a w końcu upadek państwa polskiego.

Po Lelewelu wszyscy znakomitsi i samodzielniejsi historycy polscy, jakoteż ba-

dacze polskiej myśli, niezależni od zaborczych rządów, wypowiadali i wypowiadają podobne sądy o stosunku naszego narodu do Rzymu i czy to Korzon, Bobrzyński, Wojciechowski Smoleński, Baczyński, Sokołowski, Balcer, Kraszewski i Limanowski, czy Askenazy, Chlebowski, Chrzanowski i Krzemieński, nie tają się ze swą niechęcią do papieskiej polityki względem Ojczyzny naszej Polski.

II. Znany jest powszechnie stosunek największego poety naszego Adama Mickiewicza do Rzymu, znane jest usiłowanie, podjęte wraz z innymi znakomitymi mężami ówczesnej doby, jak wydawca Januszkiewicz, poeta Bohdan Zalewski, Antoni Górecki, Juliusz Słowacki, Andrzej Towiański i inni, usiłowanie mające na celu religijne odrodzenie narodu, stworzenie nowego światopoglądu religijnego, odpowiadającego potrzebom polskiego społeczeństwa.

Rzym i jego nauka nie wystarczyły dla Mickiewicza i Słowackiego, tych dwu największych wieszczów naszego narodu, jak nie wystarczały potem dla przedstawicieli młodej Polski: Przybyszewskiego, K. Przerwy Tetmajera, Stanisława Wyspiańskiego, Reymonta, Żeromskiego i Jana Kasprowicza. Mickiewicz udawadniał w "Trybunie," że w robotniku paryskim okrytym nie-



bieską bluzą jest więcej ducha Bożego, niż w kardynałach rzymskich, ubranych w szkarłaty. Antoni Górecki wskazywał na przepaść ziejącą między Chrystusem Panem, a księdzem rzymskim. Słowacki wołał, że zguba Polski leży w Rzymie, a poeci młodej Polski przedstawiają księży rzymskich jako rozpustników, albo pasożytów, karmiących się krwią polskiego ludu. Ci poeci Młodej Polski, którzy żyją z ludem, patrzą na jego życie z bliska, widzą jak rzymski kościół tamuje jego rozwój, powstrzymuje i paraliżuje wyzwolenie się polskiego narodu, wypowiadają się jawnie za zerwaniem z rzymskim kościołem i stworzeniem Wolnego, Narodowego Kościoła.

Kaźmierz Przerwa-Tetmajer tak przemawia w tej materji przez usta Kostki Napierskiego, wodza zbuntowanego chłopstwa w 17-ym wieku\*): “Nędznym człkiem, zbrodnią, zemstą pędzony między chłopstwo padłem, a dziś gdym jako Tomasz w rany Chrystusa, w rany ich (ludu) wefknął, siebiem zapomniał, ich mścić, ich zbawić chcę. I nie straszne mi nic, czylibym i śmierć dla nich ponieść miał. Szeroki ja plan żywię: szlachtę zgnieść, z Rzymem zerwać, aby nam tu zaś Possewinów, jak Ba-

---

\*) Maryna z Hrubego, 1910, str. 96 i następne.

toremu nie nasyłali, wysokie, z magnatami trzymające duchowieństwo obalić, królestwo polskie ze swoim własnym papieżem, ze swoim własnym polskim Kościołem zbudować... O zaiste swego, o polskiej duszy papieża, nie bulli i rozkazów z rzymskiej kancelaryi chłopu polskiemu trza.”

...“ Polskę od stóp do głowy rak toczy, a Rzym nie daje lekarstwa, a Rzym nie leczy. Giniemy, rozpada się nasze ciało... Kędyś trucizna jest, co duszę i ciało polskie zatrzała. Szlachta otruta jest — umrze. Nowej Polski trza!

Żali z Tybru (Rzymu) wody trza czerpać, by polską pierś rzeźwiła, żali z cyprysów ogień kłaść, by w budowanym z dębów kościele ogień ofiarny polskiej duszy płonął?”

Tak się odzywają pisarze i poeci doby obecnej. Oni nie uznają rzymskiego duchowieństwa za wodzów narodu, nie uznawali go też poeci minionych czasów, jakżeśmy poprzednio zaznaczyli, ani nawet najstarsi rymotwórcy, którzy w polskiej mowie próbowali tworzyć, nie szukali u księży światła, prawdy i przewodnictwa. Przeciwnie! Ci najdawniejsi poeci polscy, ci którzy pierwsi próbowali w polskiej mowie ująć swe myśli, swe spostrzeżenia, swą filozofię życia, rozpoczęli od krytyki polsko-

rzymskiego duchowieństwa i nie trzymali się jego zasad i nauki.

Pierwszy wiersz\*) napisany w polskim języku około r. 1414-go, to jest jeszcze rok przed śmiercią Jana Husa, tak brzmi:

Kapłanie, chcesz polepszyć duszy  
swej,

Nie mów często: piwa nalej,

Bo piwo jest dziwny olej,

Więc z nich kłamają chłopci,

A rzekąć: szaleni są popi (księża).

Drugi najstarszy wiersz polski napisany około r. 1446 przez ks. Jędrzeja Gałkę z Dobczyna, przedstawia duchownych polsko-rzymskich jako nieprzyjaciół prawdy Chrystusowej, nazywa ich sługami antychrysta, to jest papieża, w jego pojęciu i wzywa naród polski do rzucenia nauki papieskiej.

Pierwszym polskim poetą we właściwym tego słowa znaczeniu, twórca literackiego języka polskiego, był Rej z Nagłowic, mąż który chciał udowodnić, że "polacy nie gęsi, że swój język mają," że polacy są żywym, samoistnym narodem, posiadającym cudownie piękny język, instrument myśli, uczuć i pragnień narodu. A jakże się odnosił Rej do Rzymu i jego księ-

---

\*) Odkryty przez W. Chłędowskiego, a wydrukowany przez J. Lelewela w r. 1826.

ży? Rej wolał pozostać kalwinem, aniżeli patrzeć na rozpustne życie rzymskiego duchowieństwa i podzielać jego religijne zapatrywania.

W pierwszym swoim większym poemacie, wydanym w r. 1543-im p. t. "**Krótką rozprawa między panem wójtem, a plebanem,**" przedstawia nasz Rej duchowieństwo rzymsko-polskie jako kastę ślepa, cheiwą grosza, wyzyskującą zarówno szlachcica jak chłopą, ale przedewszystkiem tego ostatniego, jako słabszego i łatwowierniejszego i niemającego żadnej obrony i opieki.

"Miły panie (skarży się chłop), my  
prostacy,

A cóż wiemy nieboracy,

To mamy za wszystko zdrowie,

Co on nam (ksiądz) w kazaniu powie,

Iż gdy wydam dziesięcinę,

Bych był najgorszy, nie zginę."

Słusznie na to odpowiada szlachcic, że podług takiej nauki i postępowania księży należy się obawiać:

"Bychmy jedno na lewicy

I z księdzem nie byli wszytcy."

To znaczy, by nie zostali potępieni wszyscy.

Poezya polska nie była nigdy rzymsko-katolicką, nie była nigdy służą Rzymu, za-

den większy polski poeta od Reja z Nagłowic począwszy, aż do Wyspiańskiego i Kasprowicza nie krępował się rzymskimi dogmatami, nie szukał natchnienia u stóp Watykanu, w trydenckim katechizmie, a gdy duch narodu dał się usidlić przedniej straży rzymsko-katolickiego kościoła w Polsce — jezuitom, gdy zduszono bunt religijny w 17-ym wieku i zapanowały w narodzie naszym uległość rzymskiemu prawu, łacina kuchenna i rzymski katechizm, to wyszło równocześnie źródło poetyckiego natchnienia, przestano tworzyć, a jeśli tworzone, to takie dzieła, jak np. Prałat ililowy, zasadzony ręką N. M. P., a podlewany przez świętego Józefa, Ścierka do wytarcia pyska śmiertelnemu grzesznikowi i tym podobne.\*)

I jedno jeszcze. Pierwsza kobieta polska, w której piersi drgnęło poetyckie uczucie, urodzona w r. 1695 w Wielko-Polsce, Elżbieta Drużbacka i największa poetka 19-go wieku, Marya Konopnicka, nie mogły się pogodzić z tą myślą, żeby rzymsko-katolicki kościół należycie tłómaczył Chrystusową religię. Owszem obie te niezapomniane niewiasty polskie widziały w rzymskiej wierze skostniałe tylko formy, dobre

---

\*) Utwory poetyckie z okresu makaronizmu.

dla bezdusznej gawiedzi, dla tych, co z religii robią interes i podtrzymują walące się trony i rozkładający się przestarzały porządek rzeczy.

Gromy rzucane w stronę Watykanu przez Maryę Konopnicką zbyt były głośne i dziś jeszcze odbijają się nieprzyjemnym echem w uszach strażników starego i niesprawiedliwego ustroju społecznego, więc nie będę niepokoił nimi na tych kartach ani oczu, ani uszu najprzewielebniejszych, jaśnie oświeconych, jaśnie wielmożnych i tych wszystkich wogóle, którzy przypuszczają, że Duch Boży unosi się tylko nad papieskimi komnatami, ale zato zamieszczam potępienie rzymsko-katolickich zabobonów przez pierwszą co do czasu polską poetkę, Elżbietę Drużbacką.

Oto jak ona wyszydza wiarę rzymsko-katolicką w czarty i duchy niepokojące człowieka:

“Ledwo nie codzien przechodzące mnichy  
O niczem więcej nad to nie gadają,  
Jak się umarli z grobów przez wytrychy  
Szatańskie mocą na świat dobywają.  
Spytam którego, co mają za próbę,  
Że zły duch ciała chrześcijańskie szpeci,  
Kładą mi w regestr wielkich enót osoby.

.....

Często bywają u pańskiego stołu  
Osób zakonnych o strzygach rozmowy,  
Gdzie dysydenci mieszczą się pospołu,  
Oczy wytrzeszczą jako nocne sowy  
I mówią: jak was nędzni katolicy,  
Djabli po śmierci włóczą po ulicy.  
Ja przy tem będąc, sercem ubolewam,  
Czy to jest bajka, czy jest prawda szczerą,  
Ledwie też z gruntu serce nie dobywam,  
Że nas czartowska moc tak poniewiera;  
Sakramentami będąc uzbrojeni,  
Za co być mamy od djabła włóczenia?\*)

Dwieście lat temu żyjąca pierwsza poetka polska nie mogła uwierzyć, aby człowiek stworzony przez Boga — Ojca i odkupiony krwią Chrystusową, miał być mieszankiem szatanów, a dziś w wieku 20-ym wierzą w to miliony naszych rodaków, utwierdzone w tej wierze przez rzymski kościół, a p. Paderewski życzy sobie, aby naród nasz wierzył i nadal, nie wyzwolił się nigdy z tego obłądzenia i nie stał się prawdziwie wolnym chrześcianinem. O jakież to smutne, bolesne i poniżające godność człowieka!

III. Lecz powie ktoś z boku: że najwięksi uczeni narodu, najgenialniejsi poeci, największe poetki buntują się przeciw zasa-

---

\*) Do J. O. Książęcia Imci Andrzeja Załuskiego.

dom wiary rzymskiego kościoła, to rzecz naturalna, uczeni bowiem zawsze i wszędzie starali się udowodniać, że pewne dogmaty rzymskiego kościoła sprzeciwiają się zdrowemu rozumowi, rozwojowi i postępowi wiedzy ludzkiej, więc nie dziwnego, że i polscy uczeni, że Śniadeccy, Lelewele, Korzony, Bujwidy, Olszewscy, Skłodowskie, idą ich śladami. A że poeci i poetki nie chcą być prawowiernymi rzymskimi katolikami, to rzecz jasna, bo poetycki duch nie lubi się trzymać utartych szlaków katechizmowych, ale woli się wzbijać w zawrotne kręgi wyobraźni.

Za to w innych przejawach myśli polskiej, polskiego życia, zorganizowanej pracy, czynu, pełno dowodów na twierdzenie, że wszyscy przyczółkowi, wybitni ludzie w Polsce byli wierni Rzymowi, że wzmacniali tę łupinkę, tę obręcz bezpieczeństwa, która ma chronić polski naród od rozbitcia, od zagłady.

No, no, proszę naprzykład w filozofii, w dążeniach polityczno-odrodzeniowych narodu? Tak! Gdyby ktoś podobnie przypuszczał, zawiódłby się haniebnie na polskich filozofach i na polskich działaczach, bo nie ma między nimi ani jednego oryginalnego, godnego miana polskiego myśliciela, któryby nie był wystąpił w tej lub owej for-



mie przeciwko rzymskiej wierze, rzymskiej nauce, rzymsko-katolickiemu światopoglądowi.

Najznakomitsi polscy filozofowie 19-go wieku, to Hoene-Wroński, Trentowski, Cięszkowski, Libelt i Struwe, ale żaden z nich nie był prawowiernym rzymskim katolikiem.

Czy to nie charakterystyczne i nie zadziwiające, Panie Paderewski, że w tym samym momencie, w którym geniusz polski poczyną myśleć samodzielnie, twórczo, próbuje własnych lotów, własnych dróg, że przestaje być rzymskim, a staje się sobą, wolnym chrześcianinem, słowiańsko-polskim mędrcem?

Czy to nie silny dowód przeciw Panu i Jego twierdzeniom, czy cię to nie przekonuje, że najwięksi polscy myśliciele, jak i najwięksi uczeni i poeci widzą w Rzymie nie opiekuna, nie nieomylnego nauczyciela, nie światło i Chrystusowego wodza, nie moc, ale wroga narodu, ale zatrute źródło fałszu, o-błądy, politycznej intrygi i dzikiej preten-syi?

W najdoskonalszem swem dziele "Chowanna,"\*) pisze filozof Trentowski przeciwko księżom potępiającym filozoficzną i religijną herezyę w taki sposób:

---

\*) Chowanna, Poznań, 1842.

“Wiele polskich rodzin oddaje dzieci swe na wychowanie jezuitom ku niesławie przyszłej wieku naszego i ku nowej Ojczyźnie zgubie do austryackiej Polski świeżo zaprowadzonym. Niejedna czyni jeszcze więcej i wysyła krew swą świętą, krew polską do Frejburga w Szwajcaryi, do tego żyworodnego korzenia nowych jezuitów! A to dlaczego? Tu — prawi ciemnota staropolska, która kraj zamordowała — smój będzie raz na zawsze zabezpieczony od kacerstwa! O bracia drodzy! Czyliż duch rozbudzony nie jest z natury swej kacerzem? Nie chcecie więc rozbudzić ducha w naszych młodzieńcach i wypalacie mu (duchowi) przed czasem oczy rozpalonem żelazem. I któż zabił Polskę, przynajmniej pod względem umysłowości, jeśli nie jezuitci? I któż opóźnił oświatę naszego narodu, przynajmniej o trzy wieki. Jezuita to, jak mówią, djabeł szpakami karmionv. tysiąc-kroć tedy niebezpieczniejszy od dobrodusznego wroga, którego wnet zdobędziesz gorzałą lub arakiem.”

W “Demonomanii” tak się odzywa Trentowski do księży, swych przeciwników: “Nie jest On (Duch Święty) ciemnotą waszego szaleństwa, lecz światłością zdrowej, Bogiem przepelnionej jaźni. Czem byłaby ludzkość dzisiejszej Europy bez fi-

lozofii niepodległej, bez umiejętności i nauk swobodnych? Indyami, Chinami, Japonią lub Tybetem, to jest zbiorem państw zwierzęcej stagnacyi. Wszakże w Azji panuje wciąż wiara, a nawet milionkroć silniejsza, niż u nas, bo trwa od tak wielu wieków bez najmniejszej zmiany.“

Cieszkowski August, autor wspomnianego dzieła „Ojciec nasz,” zwalcza również księży pogląd, jakoby sprzeniewierzenie się Rzymowi, że herezya jest grzechem nie tylko przeciw rzymskiemu kościołowi, ale i przeciw narodowi. Owszem, walka ze spleśniałymi zasadami Rzymu i jego kleru jest koniecznością dziejową. W czwartym rozdziale Ojczenaszu, zatytułowanym: Czem jest religia, tak pisze ten potężny myśliciel:

“Walka jest życiem — obojętność śmiercią. Religijne więc zatargi gdziekolwiek się objawiają, dowodzą żywej i płodnej roli. Indyferentyzm zaś religijny to piasek nieurodzajny, to szereg martwy...”

Skoro zobaczycie skojarzenie, spólność Ducha, tam zgóry bądźcie pewni, jest Religia. Skoro zobaczycie tylko kajdany, żelazne pęta, nałożone na ludzi w imię religii, tam zgóry bądźcie pewni, Religii już nie ma. Tam niegodni służalcy nadużywają już tylko jej świętego imienia, religia żywa odbiegła dawno od nich, wznosząc się

do wyższych dziedzin i przeradzając się w nowy żywot, a oni zamiast pobożnego pogrzebania zwleczonego trupa, którego duch już się doskonalej odrodził, niegodnie frymarczą jej martwymi zwłokami i poniewierają nimi, na zabobonne obracając je relikwie.”

I mógłbym przytaczać jeszcze cały szereg cytatów i wyjątków z dzieł filozoficznych, zdań największych obserwatorów życia i nauczycieli narodu, ale chyba tych kilka zaczerpniętych z dzieł dwu największych myślicieli, wystarczy na stwierdzenie znowu tylko tego faktu, że gdy się przejawiał duch polskiego narodu w filozoficznym dociekaniu, przybrał formy samodzielnej myśli wielkich ludzi.

Ci wielcy ludzie nie idą do Rzemu po rozum i wiarę, ale szukają ich sami w Bogu i we własnej istocie.

IV. I niech mi będzie wolno rzucić w końcu nieco światła na tych mężów w Polsce, w polskim narodzie wogóle, którzy wyższe ideały polityczno społeczne próbowali wcielić w życie, w czyn, którzy patrząc się na naród swój wyzyskany przez obcych, albo sprowadzany i przez swoich na dno przepaści, boleli nad jego upadkiem, niezaradnością, ślepotą, wskazywali na błę-

dy, nawoływali do poprawy, zachęcali do czynu.

Takich mężów miała Polska długi szereg w ciągu swego państwowego i porozbiorowego istnienia, ale rzecz szczególniejsza, prawie wszyscy byli naznaczeni przez Rzym, albo jako jego jawni wrogowie, albo podejrzanej prawowierności księcia i świeccy ludzie i dlatego nie znaleźli łaski i poparcia nad brzegami Tybru.

Pierwszy, który wskazał polskiemu narodowi na niebezpieczeństwo grożące mu z Rzymu, na niegodny stosunek potężnej Rzeczypospolitej polskiej do podstępного, niemoralnego, chciwego pieniędzy i władzy dworu papieskiego, był Jan Ostroróg, wojewoda poznański, żyjący za czasów króla Kaźmierza Jagiellończyka.

Najwykształceńszy ten na owe czasy senator polski przedłożył królowi i jego radzie około r. 1486-go memoriał p. t. Uwagi o naprawie Rzeczypospolitej. W uwagach tych prosi króla, aby się nie poniżał, gdy pisze do papieża, ale go traktował z godnością, jak przystało na potężnego monarchę. Nie powinien też polski rząd pozwalać na ogłaszanie różnych papieskich bul, mających na celu szerzenie w Polsce religijnego fałszu, wyzysku i szalbierstwa.

“Żywe Kościoły Boga, mówi wojewoda poznański, ludzie są podstępnie łupieni na to, aby kościoły martwe wznosić. Złupiwszy lud, oddają się księża rozpuście i rozwiązłości. O jakże się dajemy zwodzić polacy!

Zupełnie dostatecznego odpustu dostępuje każdy, kto pracuje i zbiera, aby wesprzeć potrzebującego i kto na sprawę polską swój grosz składa.”

O duchowieństwie ówczesnem takie ma Ostroróg wyobrażenie:

“Tylko postrzyżonym czubkiem różni się duchowny od świeckiego... Wrzeszczy, ba ryczy na kazalnicy, bo mu się nikt nie sprzeciwi. Uczeni mężowie, panowie zamężni, nawet niższego stanu ludzie, nie ładajak oświeceni, z boleścią serca przysłuchują się bredniom tych, co naukę wiary udzielać mają, a raczej bluźnią.”

Gdy rzymsko-katolicy senatorzy i posłowie Rzeczypospolitej zamienili chłopca polskiego w niewolnika przez uchwalenie prawa t. z. *glebae adscriptus*, na podstawie którego nie wolno było chłopu opuszczać pańskiej roli pod grozą surowych kar, a nawet kary śmierci, to arianie polscy, a więc innowiercy agitują za zniesieniem pańszczyzny, za przyznaniem chłopu polskiemu praw obywatelskich Rzeczypospolitej. Gdy

potem za czasów saskich rozpoczęła się swawola, gdy pod wpływem nauk jezuickich rozprzęgło się w Polsce wszystko do ostatniego stopnia, gdy w miejsce patryotyzmu zapanowało samolubstwo, gdy rozpusta zalała tron królewski i pałace panów i królewiał, tak świeckich jak i duchownych, gdy zdzierstwo, gwałt popełniane na chłopie nieszczęśliwym napełniały powietrze płaczem i kłatwą, albo jękiem mordowanego bezkarnie robotnika, gdy innowiercom szlacheckiego pochodzenia odebrano za poduszczeniem Rzymu równouprawnienie polityczne, gdy zamieniono Rzeczpospolitą polską w dom zajezdny, w którym się rozbijał bezkarnie szwed, moskal i prusak, a rzymsko-katoliccy królowie polscy umawiali się o rozbiór kraju — wtedy występuje z projektem reformy, ujmując się za chłopem, żądając sprawiedliwości nieszczęśliwy król Polski Stanisław Leszczyński — wyznawca Zreformowanego Kościoła. Wtedy, gdy księża i biskupi rzymsko-katoliccy bronią niewoli chłopca, gdy ją podtrzymują, gdy tłumaczą z ambon, że chłop pochodzi od Chama, syna Noego i dlatego musi być niewolnikiem szlacheccia na zawsze, wtedy, w tym czasie upadku ducha polskiego, tak woła król-filozof, król-wygnaniec do narodu w

obronie polskiego ludu, król nie rzymskiej, ale zreformowanej wiary:\*)

...“Co czyni fortuny i substancye nasze, jeżeli nie plebei (chłopi), prawdziwi nasi chlebobawcy, kiedy grzebią dla nas ustawicznie w ziemi i skarbów dobywając, z ich roboty nasze dostatki, z ich pracy obfitość państwa, z ich handłów commercia (zarobki), z ich roboty nasze wygody. Oni ciężar podatków znoszą, oni wojska rekrutują, oni nas naostatek we wszystkich prawach zastępują, tak dalece, że gdyby chłopstwa nie było, musielibyśmy się stać rolnikami i jeżeli kogo wynosząc mówimy: pan z pańców, słuszniejby mówić: pan z chłopów. Na to wszystko żadnej nie masz konsyderacyi (baczenia); mało na tem, że chłopem jak bydłem pracujemy, ale coś większa i nie chrześcijańska, że często za psa, albo szkapę chłopca poddanego sprzedajemy. Gorszy się cały świat z tak bezbożnego prawa, które oszacowało życie ludzkie, sto grzywien nakazując kary szlachcicowi, kiedy chłopca zabije, zapomniawszy prawa boskiego, które przykazuje: *Oculum pro oculo, dentem pro dente* (oko za oko, ząb za ząb).

Nie wiem jakim sumieniem w państwie chrześcijańskim lud pospolity traktu-

---

\*) Głos wolny, wolność ubezpieczający,” 1733.



jemy jako niewolników... Pan Bóg człowiekowi sine distinctione (bez różnicy) kondycyi dał wolność, jakim prawem może mu ją kto odbierać”?

Nawoływał Stanisław Leszczyński naród swój do zmiany praw, do poprawy obyczajów, do reform polityczno-społecznych, do podźwignięcia chłopca i mieszczanina i w tej przemianie stosunków widział jedyny ratunek upadającej Polski. A któż stanął w poprzek dążeniom szachetnego króla-patryoty? Wyższe duchowieństwo rzymsko-katolickie, zgangrenowana magnateria i ogłupiona przez jezuitów szlachta. W miejsce wielkiego rodaka Leszczyńskiego powołał naród na swego króla rzymskiego katolika, hulakę i głupca, Augusta Saskiego, Niemca i cieszył się naród nieszczęsny, że Polska dalej stać będzie nierządem i krzywdą biednego ludu.

Aż uderzył pierwszy piorun w zbudowany tron polski w postaci pierwszego rozbioru naszej Ojczyzny w r. 1772!

Wtedy przypomniano sobie głos króla wygnanego i chwycono się gorączkowo pracy nakreślonej przez niego — reformy. Na czele patryotycznego stronnictwa stanęli ludzie prawi, patrzący jasno w przyszłość, chcący teźnąć w naród pragnienie życia, czynu, porządku, sprawiedliwości, ale choć

dwaj między tymi reformatorami politycznych stosunków, między twórcami konstytucji 3-go maja, byli księża, wyświęceni w rzymskim kościele, to jednak duchem nie należeli do niego. Duchem go przerósł i Stanisław Staszic i Hugo Kołłątaj.

Gdy się rozchodzi dzisiaj o to, aby się pochłubić w rzymskim kościele wielkimi księżmi, gorącymi patryotami, przyjaciółmi ludu, to się wyprowadza wtedy na widownię i księdza Stanisława Staszica i Hugona Kołłątaja, jak to i Ty uczyniłeś, Panie Paderewski, a czasem później podnosi się i ks. Stojałowski i Sciegienny, ale się nie dodaje, że ci księża byli prześladowani w kościele, że przekonania swemi byli dalecy od wierzeń rzymsko-katolickiego kościoła, jak się nie dodaje, że Joanna d'Arc była wyklęta, albo Sawonarola spalony! I tak naprzykład mówi się i pisze: wielki mąż stanu ks. Staszic, zasłużony wielce ks. Kołłątaj, niezwykłych zdolności agitator ks. Stojałowski, serdeczny przyjaciel ludu ks. Sciegienny, ale się nie przypomina tego, że Staszic był z przekonania deistą, że wprawdzie był wyświęcony na księdza, ale nie sprawował obowiązków rzymskiego księdza od r. 1791-go do końca swego życia, to jest do r. 1826-go, że nie chciał przyjąć i nie przyjął ostatnich sakramentów rzymskiego

kościół i że księża spalili zaraz po śmierci trzy tomy "Rodu Ludzkiego," największego dzieła Staszica, nad którym pracował lata całe, bo się bali herezyi zamkniętych w rękopiśmie wielkiego człowieka.

A czyż mam się rozwodzić nad stosunkiem ks. Hugona Kołłątaja do Rzymu i jego obozu w Polsce? Czy mam przypominać, że ze wszystkich dzieł Kołłątaja, ale przedewszystkiem z "Porządku fizyczno-moralnego"\*) przebija radykalizm religijno-polityczny, że kształcił się na francuskich encyklopedystach, że Russo, Volter i Dalambert wypiętnowali na jego duszy niezatarte ślady, że zwano go powszechnie polskim jakubinem, to znaczy radykałem nad radykałami, że władza duchowna gnębiła go bardzo często, że już w r. 1781-ym był sądzony przez trybunał krakowskiego biskupa, skazany hańbiącym niemal wyrokiem i pod grozą uwięzienia musiał uciekać z Krakowa?\*\*) Czy nie znaną jest rzeczą, że Kołłątaj, jako doradca Tadeusza Kościuszki parł często Naczelnika narodu do energiczniejszego działania, więcej w stylu wielkiej rewolucyi francuskiej, że pochwaliał powieszenie dwu zdrajców biskupów:

---

\*) Dzieło wydane w r. 1810.

\*\*) Kołłątaj Hugo, żywot w "Sto lat Myśli Polskiej".

Massalskiego i Kossakowskiego, przez tłumy ludu rwące się do krwawych czynów i że policya austryacka znalazła przy Kołłątaju łańcuch Kossakowskiego, wręczony wielkiemu księdzu-rewolucyoniście przez przewódców zamachu? Gdyby Kołłątaj był w duszy rzymskim katolikiem, czyby pochwalał wieszanie przez tłumy rzymsko-katolickich biskupów i przyjmował na pamiętkę od przewódców rewolucyi łańcuchy złote, w tak straszny sposób zgładzonych dygnitarzy Kościoła? Chyba nie.

To też za życia uważano go za jakubina, wroga magnatów i prałatów, radykała czystej krwi, a gdy umarł w r. 1812-ym na Starem Mieście w Warszawie, pochowano go skromnie w powązkowskich katakumbach i nawet napisem nie naznaczono miejsca spoczynku tego niepośledniego człowieka, jednego z twórców Konstytucyi 3-go maja.

V. Juliusz Słowacki scharakteryzował ducha polskiego jako wiecznego rewolucyoniście i miał słuszność. Ten duch twórczy, duch oporu przeciwko tyranom i gwałcicielom, a źródło natchnienia dla Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego, dla Spytka z Melsztyna, który w czasie zawieruch husyckich tworzy poraz pierwszy w Polsce potężne stronnictwo narodowe przeciwko rzymskiej przewadze, ten duch każe Ostro-

rogowi jeszcze przed Lutrem wskazywać na Rzym, jako przystań kłamstwa, rozpusty i wyzysku, ten duch wywołuje w 16-ym wieku reformacyjny ruch w Polsce, przyczynia się do rozkwitu języka polskiego w mowie i piśmie, ten duch każe królowi Leszczyńskiemu, Konarskiemu, Staszicowi, Kołłątajowi, Kościuszce, wołać na naród, aby się obudził do nowego życia, każe burzyć stary porządek rzeczy uświęcony przez kościół rzymski, a tworzyć nowy, oparty na sprawiedliwości społecznej. Rewolucyjny duch polski każe iść Mickiewiczowi do Rzymu i upomnieć papieża, aby się ujął za zdeptanymi ludami, jeśli się mieni być zastępcą Chrystusa Pana, ten duch tworzy, duch mocy i wiary w przyszłość, duch nowego porządku objawił się w nauce polskiej, w poezyi, w filozofii, w rewolucyjnych dążeniach polskiego ludu miejskiego i wiejskiego, w organizacyjnej pracy ostatnich dziesięciu lat, w tych wszystkich poczynaniach, które nie zyskały wprawdzie błogosławieństwa sytych, tłustych i szczęśliwych księży polsko-rzymskich, ale zato uratowały naród od zgnicia, wzmocniły jego stos pacierzowy i wyznaczyły mu cel życia, pracy i walki zwycięskiej.

A nas tu w Ameryce, co trzyma, co nas gna, dźwiga, ratuje, co pręży nasze mięśnie,

piersi, zapala ducha, grzeje serca i czyni z nas czwartą dzielnicę Polski, z nas ludzi bezdomnych, z Ojczyzny wygnanych bezem nędzy, zwątpień, prześladowań, albo lekkomyślnością i bezcelem życia?

Czy tylko połyskujący dolar amerykański i chęć użycia, jak mówią ci, co nas nie znają, albo obserwują przy barze, z estrady obchodowej i z okna turystycznego pociągu?

Nie, przenigdy nie!

Czy może te kościoły rzymsko-polskie, porozrzucane po Ameryce i towarzystwa z nimi związane? Do pewnego stopnia tak. Kościół polsko-rzymski w Ameryce ma wielkie zasługi w społeczeństwie jako pierwszy łącznik rzuconego na amerykańskie brzegi emigranta, pierwsza przystań rozbitka i duchowa gospoda polskiego tularza na obczyźnie. My to przyznajemy chętnie. Przyznajemy, że kościół polsko-rzymski w Ameryce ma wielkie zasługi wobec emigracyi i niżej podpisany byłby czarnym niewdzięcznikiem, gdyby tego nie uznał, gdyby nie uznał pracy wielu zacnych księży, ale byłby też skończonym ślepcem, gdyby nie widział niebezpieczeństwa grożącego polskiemu narodowi ze strony tegoż kościoła. Z bólem serca targał autor tego listu przed 19 laty węzły, jakie go łączyły z rzym-

skim kościołem i z niechęcią dziś wskazuje na błędy i wady w jego ustroju, ale musi to czynić, bo mu każe tak postępować przeświadczenie, głos duszy polskiej, to mocne przekonanie, że jak runęła Polska w przepaść, prowadzona na pasku rzymskich agentów, tak nie wstanie z grobu, nie dźwignie się do pełni życia, aż się duchowo wyzwoli z pęt rzymskich.

Niżej podpisany wierzy w to głęboko i to przekonanie gotów przypieczętować krwią i każdą ofiarą, jakiejby zażądało od niego społeczeństwo polskie, że religia Chrystusowa jest tą mocą, która przemienia serca ludzkie i otwiera drzwi od grobu poszczególnych osób jak i całych narodów i może odrodzić nas, naród polski i odchylić kamień grobowy Ojczyzny naszej Polski, ale religia Chrystusowa tak rozumiana, jak ją przepowiadał i odczuwał sam Boski Nauczyciel, jak ją pojmowali Jego uczniowie Jan i Paweł i ci wszyscy, którzy w imię Krzyża sami się odrodzili i innych pociągnęli na drogę nowego, lepszego, głębiej pojętego i szczęśliwszego życia. My starsi emigranci, studyujący życie i jego przejawy z bliska, wiemy bardzo dobrze, że kościół rzymski w Ameryce przez swój międzynarodowy charakter, przez swoją łagodzącą przeciwności naukę, przez wygodne

duchowieństwo, sprzyjał bardzo zlaniu się emigracyi polskiej z ajryszami i niemcami. Przypominamy sobie doskonale, jak dwadzieścia kilka lat temu pojawiły się pierwsze rozporządzenia biskupów: Irelanda, Katzera, Eisa, Foksa, Messmera, Hartmana, Thierneya i innych im podobnych, mające na celu nibyto amerykańizacyę, a właściwie zajryszenie i zniemczenie polskich osadników w Stanach Zjednoczonych. Stosownie do biskupich poleceń polscy księża poczęli tu i ówdzie przygotowywać dzieci polskie do pierwszej komunii świętej w angielskim języku, poczęli wprowadzać angielskie śpiewy, angielskie kazania dla młodzieży, ajryskie zwyczaje kościelne i pracować w myśl biskupa Thierneya z Hartford, Conn., który oświadczył kategorycznie, że w Ameryce ma być: unus Deus, una fides, una lingua, una ecclesiastica administratio — jeden Bóg, jedna wiara, jeden język i jeden kościelny rząd.

Przepowiadano, że za lat 30 zleją się polacy ze swem otoczeniem, wsiąkną w ajryszy, niemców i pomogą tym pierwszym do opanowania Ameryki.

Aż nadszedł w życiu Polonii wypadek pierwszorzędnego znaczenia: zagorzała walka między księżmi i Związkiem i powstał ruch narodowy w Kościele, z którego się



wyłonił Polsko-Narodowy Kościół w Ameryce.

Trzecim życiodajnym czynnikiem jest zaistnienie i rozkwit ludowej, opozycyjnej prasy polskiej.

Te trzy czynniki ożywiły Polonię, nadawały jej często kierunek, kształtowały i urabiały łożysko, którym płynął raz żywy, gwałtowny, to powolny nurt polskiego życia.

Czy tak nie jest?

Biorę na świadków prochy i imiona założycieli i przewodców Związku, żyjących jeszcze i spoczywających już na cudzych cmentarzach, bo im odmówiono grobów po polskich parafiach, przywołuję na pamięć walkę ze Związkiem ks. ks. Barzyńskich, Gramlewiczów, Pitassów, Lenarkiewiczów, Gutowskich i całego szeregu innych, im podobnych, choć mniej głośnych, którzy zamykali przed związkowymi grupami drzwi kościoła i bramy cmentarza, którzy pluli na sztandary i zrywali szpilki związkowe, którzy przeklinali, prześladowali i zemstaścigali żywych i umarłych związkowców...

Albo walka pism polsko-ludowych! Taż to ścieranie się sił przypominające czasy Berga w Warszawie, Murawiewa na Litwie i Metternicha w Galicyi. Prześladowano każdego wydawcę i redaktora, któ-

ry pragnął zachować swą godność człowieka, nie chciał zostać karbowym na proboszczowskim folwarku, nie miał ochoty szczerć jednych braci przeciw drugim, gnębić i tłumić budzącego się ducha samodzielności. Ile klątw i złorzeczeń rzucili księży na Zgodę, Kuryera Polskiego, Ameryke-Echo, Reformę, Ojczyznę, Nowe Życie, Gazetę Pittsburską, Robotnika, Straż i inne pisma walczące o prawa ludu, niosące oświatę pod strzechę polskiego robotnika na wychodźstwie, to policzył chyba jeden tylko Bóg.

Przez walkę ze Związkiem uczyli się księży i lud historii polskiej, uświadamiali się z musu w spełnianiu pewnych obowiązków względem narodu; urządzali obchody, organizowali szkoły i towarzystwa, zakładali tu i ówdzie czytelnie, a czynili to wszystko, aby wytrącić związkowemu agitatorowi broń z ręki i utrzymać lud przy sobie.

Aby zniszczyć prasę ludową, opozycyjną, poruszyli najpierw niebo i piekło, a potem pozakładali księży swe gadzinowe gazety. Za zdarte z ludu pieniądze powstały "Wiary i Ojczyzny," "Polaki w Ameryce," "Dzienniki Chicagoskie," "Narody Polskie," "Przeglądy," "Wielkopolaniny," "Kuryery Nowoyorskie," "Nowiny," "Polskie," "Kuryery Katolickie" i inne tym

podobne pisma ogłaszane z ambon, konfesyonałów i od ołtarzy, opatrzone błogosławieństwem i odpustami papieża i miejscowych biskupów.

Ale jak nie zniszczono Związku, tak też nie puszczone z torbami wydawców i redaktorów ludowych gazet, przynajmniej nie wszystkich, przynajmniej nie tych, którzy obok zapału i miłości dla narodowej sprawy rozporządzali sporą dozą sprytu, przebiegłości, uporą i pewnego rodzaju bohaterstwa.

Z walki ze Związkiem i pismami opozycyjnymi nauczyli się rzymscy księża bardzo wiele, ale nie mniej nauczyli się z walki, jaką muszą toczyć z Polsko-Narodowym Kościołem.

Polsko Narodowy Kościół powstał w Ameryce, jak już zanaczyłem na początku, jako żywy protest przeciw księżemu zdzierstwu, przeciw zachłanności, bucie i wście biskupów ajryskich i niemieckich i przeciw średniowiecznemu pojmowaniu nauki Chrystusa Pana.

Księża Narodowego Kościoła głoszą:

1. Że właścicielem i kontrolerem majątków kościelnych w Ameryce powinien być polski lud, a biskupi i księża opiekunami kościołów i szkół z ramienia ludu.

2. Że sakramenta udzielane za pieniądze są nieważne, są świętokradztwem i świętokupstwem.

3. Że religia jest żywym związkiem człowieka z Bogiem, przez wiarę i czyny z tej wiary płynące, a nie maszyną do robienia pieniędzy i oglupiania narodu.

4. Wszystkie religijne czynności mają być wolne, nieprzymusowe, bo tylko z wolnej woli wypływające akty mają moralną wartość i są godne człowieka.

5. Wielkim sakramentem Chrystusowego i Narodowego Kościoła zarazem, w myśl ustanowienia Boskiego Założyciela, jest głoszenie i słuchanie Słowa Bożego. Bóg przemówił przez usta Jezusa Chrystusa, gdy więc Narodowy ksiądz powtarza ewangelię Jezusową, w tym samym celu co On, w tym samym duchu, tłómaczy ją, uprzyśtępnia, stosownie do potrzeb czasu wyjaśnia, spełnia najwyższy urząd, głosi wolę Bożą, a ci, co słuchają godnie Słowa Bożego, łączą się i jednoczą ze Stwórcą i Zbawcą swoim.

6. Że Bóg powołał do bytu ludzkie istoty nie na to, aby je czartu w moc dawać, ale w celu godnym siebie: do szczęścia, do współtworzenia i doskonalenia się na wzór Ojca-Stwórcy, istniejący w każdym z nas, a w Chrystusie Jezusie uzewnętrzniony.

Do osiągnięcia tego celu ma człowiek dane sobie siły i środki i tak długi okres czasu, aż dojdzie do zamierzonej przez Boga mcy. Jedni osiągają w tem życiu wyższy stopień doskonałości i szczęścia, inni mniejszy, zależy to od tego, jak człowiek używa darów Bożych: woli, rozumu i łaski Bożej.

7. Obrzędy święte mają być odprawiane w języku polskim, bo są uzewnętrznieniem stosunku polskiej duszy, polskiego narodu do Boga.

8. Narody są członkami jednej wielkiej rodziny Bożej; nie wolno więc jednemu narodowi okradać drugiego z ziemi, wolności, języka i prawa do samodzielnego rozwoju. Jeśli nie wolno mordować człowiekowi człowieka, to nie wolno mordować narodowi narodu. Królestwo Chrystusowe, pod które założył fundamenty Boski Nauczyciel z Nazaretu, ma być federacją wszystkich narodów ziemi, poddanych jednemu prawu, opartemu o równość, sprawiedliwość i poświęcenie się wzajemne.

Nie zniszczyli księża polsko-rzymscy Związku, bo założyciele Związku wskazali ludowi cel wielki i szlachetny: zjednoczenie się polaków w imię wolnej Polski i cel ten, choć daleki, stał się siłą i kitem dla setek tysięcy rodzin, nie zniszczyli prasy ludowej, opozycyjnej, bo ta prasa odczuła pe-

wne potrzeby ludu, stała się jego nauczycielką, obronicielką, a często i kościołem, to też nie zniszczą i Narodowego Kościoła, bo ten Narodowy Kościół uczy braterstwa, miłości, sprawiedliwości, trzeźwości, spełnienia obowiązków względem Boga i narodu. Narodowy Kościół podnosi lud i daje mu prawa, których nie ma w rzymskim kościele, ani w żadnym innym kościele na świecie. Podnosi kobietę i daje jej równouprawnienie. Uczy człowieka, jak ma dążyć do doskonalszego życia. Uwalnia go od bojaźni przed piekłem i szatanami, a uczy szukać pokoju ducha w zjednoczeniu się z Bogiem. Czyni zeń obywatela wolnego, równego królom, papieżom, magnatom — nieustępującego nikomu dostojenstwem i godnością. Czyż więc taki Kościół, takie zrzeszenie religijno-narodowe mogłoby zginąć i przepaść? Przenigdy, po milion razy nie! Byłaby to niepowetowana klęska dla polskiego ludu. Zasady naszego Kościoła są rewolucyjne do pewnego stopnia, przynajmniej za takie ogłosili je księża polsko-rzymscy, ale jakżeśmy się przekonali z krótkiego przeglądu historii polskiej, myśli i czynu, to wszystkie poczynania mające na celu rozwój polskiego państwa, ratunek jego, przebudowę, odrodzenie narodu, wszystkie śmielsze drgnienia polskiej duszy w polity-

ce, poezyi i filozofii były uważane przez współczesnych za rewolucyjne i były potępione przez polsko-rzymskie duchowieństwo. Klątwa Rzymu i jego agentów — księży dosięgała twórczych myśli i aktów w Polsce i tu w Ameryce na wychodźstwie, ale jak tam bez wyklętych i prześladowanych królów, mężów stanu, poetów, filozofów, nauczycieli, agitatorów i przewodców ludu, nie byłoby żywego, jednolitego historycznego narodu polskiego, tak tu w Ameryce bez Związku, bez Sokołów, Związku Mł. Polskiej, Spójni, polskiej prasy wolnej ludowej, polskiej partii robotniczej i bez Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła, nie byłoby żywego, uświadomionego, gorąco po polsku czującego ludu, nie byłoby czwartej dzielnicy polskiej w Ameryce.

**KS. FRANCISZEK HODUR,**  
biskup Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce.



BADAŃ INSTYTUT  
LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63





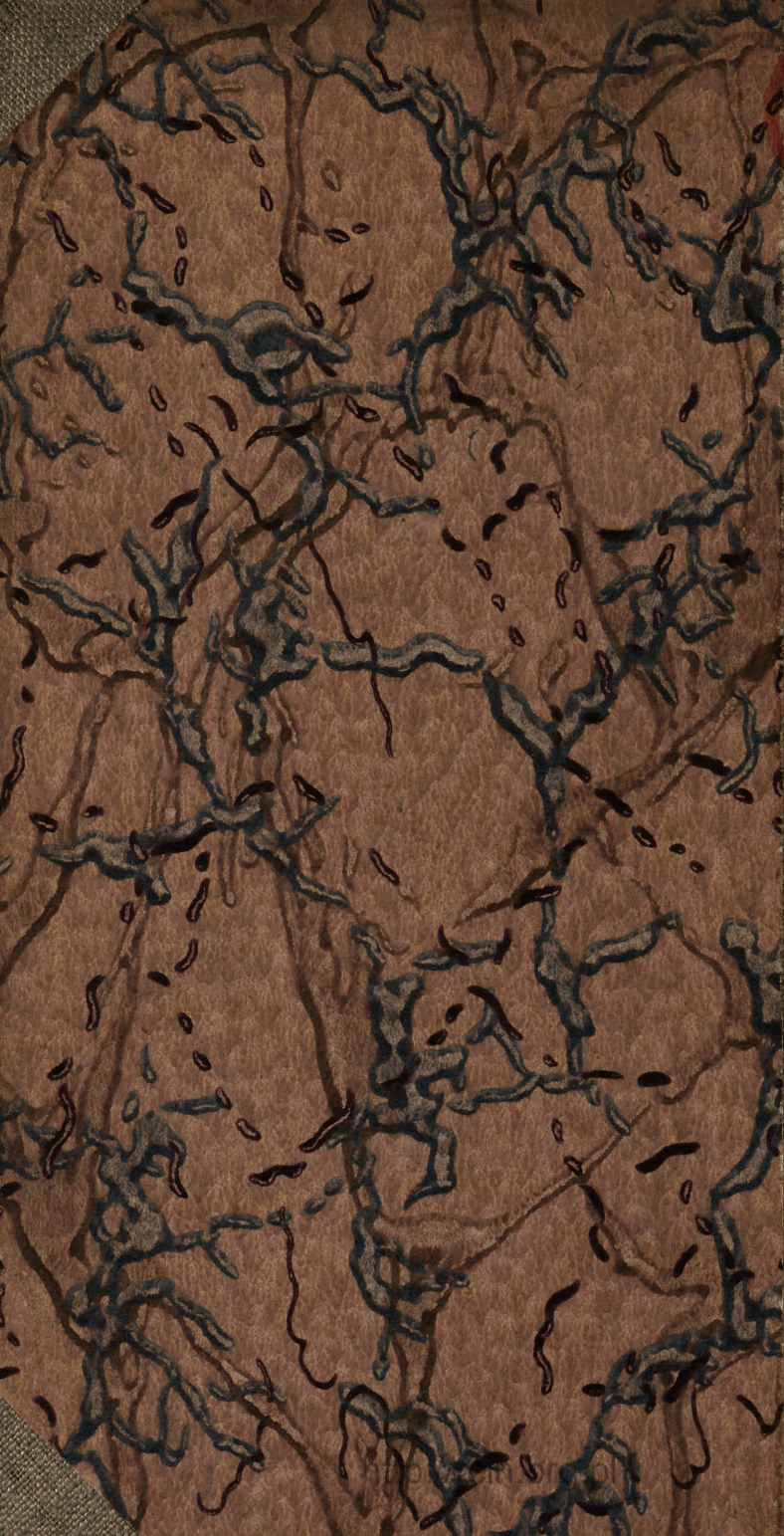












F  
4489